

poniedziałek, 23.03.2026

## Nie chciała, by jej syn został księdzem. Jego powołanie odmieniło jej wiarę

Przez pokolenia dla irlandzkich katolickich matek niewiele było wyrażen niosących większą dumę rodzicielską niż słowa: „mój syn, ksiądz”. Jednak dla Kristin Grady Gilger perspektywa, że jej syn Patrick dołączy do jezuitów, była mniej błogosławieństwem, a bardziej niechcianym wyzwaniem.

Gilger, która przez dwie dekady pracowała jako dziennikarka, podeszła do historii powołania swojego syna z nastawieniem redaktorki zdeterminowanej, by dotrzeć do prawdy. Efektem jest jej nowa książka pt. „My Son, the Priest: A Mother's Crisis of Faith” (Mój syn, ksiądz: kryzys wiary matki) - żywe i wielowarstwowe wspomnienia, splatające kilka historii wokół drogi zapowiedzianej w podtytule. Opowiadając o swoim synu - księdzu - i o sobie jako sceptycznej matce, autorka na bieżąco komentuje sytuację Kościoła, od którego odeszła i do którego powróciła.

We wstępie, jezuita o. James Martin opisuje analizę życia jezuickiego i kapłaństwa przedstawioną przez autorkę jako pierwszą, jaką czytał „z punktu widzenia kobiety, feministki i matki”. Wysoko ocenia jej „odświeżającą relację” o różnych związanych z tym tematem problemach i błogosławieństwach.

Książkę zamyka epilog autorstwa syna Gilger, jezuita o. Patricka Gilgera, który z lekkim rozbawieniem wyraża swoje niezadowolenie z decyzji matki o opublikowaniu fragmentów jego dziennika z czasów liceum, ale jednocześnie dziękuje jej za to, że wytrwała przy nim, gdy realizował marzenie, które dla niej było całkowicie niezrozumiałe.

## Zaczynam akceptować to, czego nie mogę pojąć

Autorka dorastała jako druga najstarsza z ośmiorga dzieci w irlandzkiej katolickiej rodzinie w Cedar Rapids w stanie Iowa. Jej ojciec trenował koszykówkę i baseball w zamian za chesne dzieci w szkole podstawowej św. Ludmiły. Dwaj księża prowadzący szkołę i parafię często spędzali piątkowe wieczory w domu jej rodziny, „przynosząc butelkę Jim Beam i grając w karty do późnej nocy”.

Wspomina ona dalej pobożne dzieciństwo, w którym marzyła nawet o zostaniu świętą, zainspirowana filmem „Pieśń o Bernadecie”. Gilger i jej mąż Gary, również wychowani po katolicku, zawarli małżeństwo w Kościele i ochrztili trójkę swoich dzieci jako katolików, jednak wkrótce po pierwszej komunii syna Patricka opuścili Kościół. Gilger wspomina: „Nie mogłam zaakceptować stanowiska Kościoła katolickiego w kwestiach społecznych, takich jak aborcja i antykoncepcja. Nie mogłam pogodzić się z tym, jak Kościół traktuje kobiety. Było tak wiele rzeczy, z którymi się nie zgadzałam, i nie wydawało mi się właściwe udawać, że wszystko jest w porządku. Bo nie było. I nadal nie jest.”

## Rodzina dołączyła do grona „katolików niepraktykujących”

Patrick ukończył liceum i rozpoczął studia na Uniwersytecie Creighton w Omaha, a już na trzecim roku jezuita wywarli na nim ogromne wrażenie. „Można powiedzieć, że mogłem zbliżyć się do Boga, ponieważ ktoś potrafił mówić o Nim w moim własnym języku, języku ‘Saturday Night Live’ (‘Sobotnia noc na żywo’ to program rozrywkowy amerykańskiej sieci telewizyjnej NBC, przyp. KA) itp. A tymi kimś byli jezuita” – napisał Patrick w „The Jesuit Post” w 2012 roku.

Matka Gilger, widziała jednak tylko „życie w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie”, co skłaniało ją do pytania: „Jaki student przy zdrowych zmysłach by się na to zdecydował?” Zbliżające się kapłaństwo Patricka ożywiło w autorce jej konflikty z Kościołem, a jeszcze głębiej, własny kryzys wiary. Częściowo, by zgłębić te pytania, a częściowo, by zmniejszyć codzienny stres, dała się na rekolekcje oparte na Ćwiczeniach duchowych św. Ignacego, gdzie uczestników zachęca się do wyobrażania sobie scen ewangelicznych i przeżywania „modlitwy wyobrażeniowej” jako sposobu spotkania z Jezusem. To jednak na nią nie działało. W pewnym momencie złamała zasadę milczenia i zadzwoniła do Patricka, by mu o tym powiedzieć. „Rozmawiałas o tym z Bogiem?” – zapytał. „Tego też nie potrafię zrobić” - odpowiedziała.

Pozostając reporterką, Gilger dalej badała swoje przekonania tak samo, jak dociekała drogi Patricka. Choć sama określała się jako „mało prawdopodobna kandydatka na matkę księdza”, odkryła, że powołanie syna stało się dla niej impulsem do głębokiej refleksji duchowej. Z czasem powróciła do katolicyzmu, przypisując sakramentom kluczową rolę w tym powrocie.

„Nie był potrzebny cud, aby przyprowadzić mnie z powrotem do Kościoła katolickiego” - pisze - „ale potrzebne były niemal wszystkie sakramenty, jakie Kościół ma do zaoferowania.”

## **Powrót do "dni zachwyty"**

Autorka zaakceptowała trudną prawdę: nawet największa dziennikarska dociekliwość nie wystarczy, by jednoznacznie określić, w co dokładnie się wierzy. „Można bezpiecznie powiedzieć, że są rzeczy, które wymykają się wyjaśnieniu albo przynajmniej takim wyjaśnieniom, które zadowolilyby wszystkich i nie pozostawiały miejsca na wątpliwości” - pisze. „Bóg jest jedną z nich; wybór religii - drugą. Dostrzeganie obecności Boga i powrót do katolicyzmu dodały mojemu życiu tajemnicy i zachwyty. Przestałam próbować wiedzieć wszystko i zaczynam akceptować to, czego nie mogę pojąć”. Ostatecznie znalazła się w miejscu, którego nigdy nie przewidywała na początku swojej drogi. „To są, bez wątpienia, moje dni zachwyty” - powiedziała w wywiadzie dla Catholic National Reporter.

Źródło:

<https://www.niedziela.pl/arttykul/122071/>